Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIV. Kraków, wtorek 10 lutego 1931 WYDANIE III. R. Nr. 40

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7 Telefon Nr 102 79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136 89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Pogrzeb czy polityka

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 29 stycznia

Rzadko nosiła ceremonja religijna do tego stopnia charakter akcji politycznej, jak pogrzeb przywódcy indyjskiego i Panislamu Mohameda Ali'ego na placu świątyni w Jerozolimie. Akt ten komentowano w jaknajrozmaitszy sposób, lecz najbardziej przebijają się z niego nie dające się zaprzeczyć motywy polityczne. Część tych motywów znalazła nawet jasny wyraz w mowach wygłoszonych podczas uroczystości pogrzebowych.

Mohamed Ali, jeden z przywódców panislamskiego i indyjskiego ruchu kalifackiego, zdobył sobie w świecie muzułmańskim wielkie znaczenie, tak że wpływ jego był nader silny i poza granicami Indyj. Arabowie palestyńscy, zwłaszcza zaś mufti jerozolimski oddawna starali się o jego poparcie i przyznać należy, że doznali tego poparcia w niejednym wypadku. Hadj Emin el Hussejni, inicjator wniosku pogrzebania zmarłego przywódcy indyjskiego w Jerozolimie, zrozumiał słusznie, iż ceremonja ta jest w stanie zwiększyć w niebywały sposób siłę przyciągania świątyni Omara na muzułmanów całego świata i że nadarza się tu niezwykła sposobność wzmocnienia więzów pomiędzy muzułmanami indyjskimi a palestyńskimi Arabami i ich politycznemi dążeniami. Toteż przez zaproszenie do współudziału przedstawicieli ościennych krajów muzułmańskich, Transjordanji, Syrji, Egiptu i Tunisu, miała stać się ta uroczystość wyrazem zjednoczenia świata muzułmańskiego, zarazem zaś symbolem przeciwstawienia pojęć i miar wschodnich metodom Zachodu, jak to w mowie swojej usiłował zdefinjować Shaukat Ali, brat zmarłego Mohameda. Jak zawsze na Wschodzie manifestowała się w tem wola stosowania środków religijnych i wykorzystania tych motywów dla celów walki o ideały narodowe, jak to miejsce miało również w konflikcie o Mur Płaczu.

Sam przebieg uroczystości był wobec tych jawnych motywów politycznych w gruncie rzeczy sprawą drugorzędnej wagi. Coprawda oczekiwano, zarówno po stronie muzułmańskiej i jak i niemuzułmańskiej, iż pogrzeb wypadnie znacznie bardziej imponująco, niż to w rzeczywistości było. Lecz brak zewnętrznych akcesorjów wobec symbolicznego znaczenia samego faktu nie jest tak ważny. Ważniejszem jest, że — jak na to wskazuje brak udziału reprezentacyjnych osobistości w uroczystościach — nie wszystkie koła arabskie były jednego zdania z muftim i aprobowały jego pociągnięcie. Tak brakło w pogrzebie osób, jak Musa Kazim Pasza, przewodniczącego egzekutywy arabskiej i Nashashibi burmistrza Jerozolimy. Również i przedstawiciele gminy katolickiej w przeciwstawieniu do gminy ortodoksyjnej usunęli się od wzięcia udziału w uroczystościach. Zarówno Wysoki Komisarz jak i „premjer" rządu palestyńskiego (Chieff Secretary) usprawiedliwili swą nieobecność chorobą i reprezentowani byli przez innych urzędników.

Stanowisko i udział Anglji w tej akcji trudno określić z całą stanowczością. Liczne głosy uważały Anglję lub conajmniej ważne osobistości angielskie za inicjatorów lub za współ odpowiedzialnych za ten krok mufti'ego Wedle najrozmaitszych hipotez miałby akt ten oznaczać nowe poparcie dla dążeń arabskich, ponadto zaś tendencję wzmocnienia Jerozolimy ze świątynią Omara wobec Mekki z jej świętością (Kaaba). Innemi słowami byłoby to nowem pociągnięciem przeciwko dążeniom do niezależności Ibn Saudowi i próbą ściągnięcia do Palestyny części strumienia pielgrzymów ciągnącego rokrocznie do Hedżasu, coby równoznacznem także było ze znacznemi korzyściami finansowemi. Jeśli jednak faktycznie zrazu wydać się mogło, iż rząd aktywnie popiera to przedsięwzięcie Rady muzułmańskiej, brak współudziału w samej uroczystości wskazywałby na to, iż Wysoki Komisarz ograniczył się jedynie do stanowiska nakazywanego przez tolerancję.

Żydowskie instytucje nie zostały do współudziału zaproszone. Depesza kondolencyjna wystosowana przez Agencję Żydowską do brata zmarłego została przez prasę arabską wydrukowana, lecz niejednokrotnie też zaopatrzona nieprzyjaznemi uwagami. Nie brak było też wprost oświadczeń, iż cały ten akt zmierzony jest swem ostrzem przeciw Żydom i ich aspiracjom. Niemniej ważnem jest, iż poszczególne, jakkolwiek małe i nieznaczne grupy arabskie zwróciły się do Shaukat Ali'ego z prośbą fungowania w charakterze pośrednika pomiędzy Arabami a Żydami, by w ten sposób zmienić ten akt pogrzebu w akt znamionujący punkt zwrotny w dziejach obu narodów i ich wzajemnych stosunków. Głosy te, jakkolwiek nieliczne, stanowią do pewnego stopnia przeciwwagę dla dążeń mufti'ego i jego zwolenników, których istotnem usiłowaniem było wykorzystać tę sposobność dla wzmocnienia własnych interesów i dla stworzenia przez pogrzebanie zmarłego w pobliżu meczetu El Aksa ważnego precedensu mającego wzmocnić w niebywałej mierze świętość tego w najbliższem sąsiedztwie z Murem Płaczu znajdującego się przybytku.

Dr. Z. L.

W najbliższych dniach ogłoszona będzie now[illegible]iała Księg[illegible]

Zaprzeczenie p[illegible]ek o dymi[illegible] Passfielda

Londyn 8. 2. ŻAT. Cała dzisie[illegible]a angielska zapewnia, że mająca się [illegible] w ciągu najbliższych dni nowa Biała [illegible] w sprawie Palestyny nie oznacza żadn[illegible]ro tu rządu brytyjskiego od dotychczas[illegible]po-lityki. Podstawą nowej enuncjacji [illegible]o-statnia Biała Księga Passfielda, je[illegible]za-warte w niej będą pewne koncesje [illegible]ni-stów. Te koncesje nie mają dotyczy[illegible]du-jących momentów polityki rządowej, lecz jedynie pewnych szczegółów.

Prasa zaprzecza równocześnie katgeorycznie pogłoskom o bliskiej rezygnacji lorda Passfielda oraz przypuszczeniom, jakoby Palestyna miała być wyłączona z pod działalności ministerstwa spraw kolonjalnych i podporządkowana ministerstwu spraw zagranicznych.

Ratyfikacja franc[illegible]skiej pożyczki kolejowej — ju[illegible] w lutym br.?

W dniach najbliższych, prawdopodobnie we wtorek 10 bm. wyjedzie do Paryża delegacja Ministerstwa Skarbu, celem przeprowadzenia z władzami naczelnemi francuskiego konsorcjum finansowego ostatecznych rozmów i ustalenia niektórych punktów, dotyczących strony finansowej umowy o pożyczkę kolejową w wysokości 1 miljada franków fr. na dokończenie budowy magistrali węglowej Śląsk — Gdynia.

W delegacji do Paryża wyjechać mają dyrektor departamentu obrotu pieniężnego, p. Barański, oraz naczelnik wydziału kredytowego, p. Kirkor, który z ramienia Ministerstwa Skarbu prowadził w Warszawie z przedstawicielami konsorcjum francuskiego pertraktacje, celem ustalenia warunków pożyczki.

Pobyt delegacji w Paryżu nie potrwa dłużej niż tydzień. Po powrocie delegacji projekt umowy pożyczkowej wniesiony zostanie do Sejmu, celem ratyfikacji. Ratyfikacja francuskiej pożyczki kolejowej nastąpi przypuszczalnie w końcu lutego br.

Weizmann jedzie do Palestyny

przed kwietniową podróżą do Stanów Zjednoczonych

Londyn 8. 2. ŻAT. Jak donosi „Jewish Chronicle", prezydent Weizmann udaje się wkrótce w doniosłej misji do Palestyny, jeszcze przed swoją podróżą do Stanów Zjednoczonych projektowaną na kwiecień.

Prezydent Weizmann zaprzeczył, jakoby zamierzona przez niego z końcem bież. miesiąca podróż do Palestyny pozostawała w związku z rzekomym zamiarem zwołania konferencji „okrągłego stołu" z udziałem Żydów i Arabów w Palestynie. Prez. Weizmann poza doroczną wizytą u swej matki, mieszkającej w Palestynie, pragnie naocznie zbadać obecne położenie w Erec, by móc obserwacje swe przedstawić w Stanach Zjednoczonych.

Londyn 8. 2. ŻAT. ŻAT-na dowiaduje się że po ogłoszeniu nowej Białej Księgi, które nastąpi z końcem bież. tygodnia, rozpocznie się w trzecim tygodniu lutego druga część rokowań Agencji Żydowskiej z rządem angielskim Na pierwszem posiedzeniu obecny będzie prez Weizmann, który następnie wyjedzie do Palestyny. Dalsze rokowania z ramienia Agencji Żydowskiej prowadzić będzie inż. Ruppin, a dotyczyć one będą głównie spraw kolonizacyjnych i imigracji

Dochodzenia w sprawie krakowskiej katastrofy kolejowej

Wczoraj rano przybył do Krakowa jako delegat głównej inspekcji Ministerstwa Komunikacji insp. Grosser, dla przeprowadzenia dochodzeń kolejowych w związku ze straszną katastrofą, jakiej widownią był w sobotę rano dworzec krakowski. Insp. Grosser natychmiast po przybyciu do Krakowa udał się w towarzystwie kierownika działu parowozowego w krakowskiej dyrekcji kolejowej nadradcy inż. Allerhanda, st. kontrolora dr. Kruga i inż Kleinbergera na miejsce katastrofy, gdzie przeprowadzono szczegółową wizję lokalną, oraz zdjęcia terenowe. Następnie komisja przystąpiła w biurze naczelnika stacji krak. radcy Pollmana do szczegółowych dochodzeń z udziałem zastępcy naczelnika p. Szelichowskiego. Dochodzenia trwały przez całą niedzielę.

Wielkie znaczenie dla wyświetlenia przyczyny katastrofy będą miały zeznania Karola Gregorczyka, maszynisty pociągu berlińskiego nr. 304, który wbrew pierwotnym doniesieniom wyszedł cało z katastrofy. Gregorczyk spostrzegłszy sygnały ostrzegawcze w ostatniej chwili przed zderzeniem wyskoczył z parowozu przyczem doznał wstrząsu nerwowego, poczem od jechał do Rzeszowa swego miejsca zamieszkania. Stan jego nerwów wyklucza chwilowo możliwość przesłuchania go. Wczoraj przesłuchani zostali dwaj palacze pociągu berlińskiego Kłosiewicz i Wróbel, ciężko ranni w katastrofie, znajdujący się w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Zeznania ich łącznie z zeznaniami Gregorczyka pozwolą władzom kolejowym odtworzyć dokładny obraz katastrofy i ustalić jej przyczyny.

Przesłuchano również obu aresztowanych funkcjonarjuszy kolejowych Dudę i Ochońskiego oraz kilku świadków katastrofy z pośród personalu kolejowego.

Domy pod ziemią

W obliczu ostatnich kataklizmów we Włoszech i Japonji stała się znów aktualną kwestja budowy takich domów, któreby mogły zwycięsko stawić czoło trzęsieniom ziemi. Kwestja ta zaprząta obecnie wszystkie umysły, szczególnie w krajach tak często nawiedzanych drganiami skorupy ziemskiej, jakim jest Japonja. I oto w centrum Tokio rozpoczęto już prace, które od dłuższego czasu są tematem gorących i namiętnych sporów, po raz pierwszy bowiem ma powstać budowla nie na powierzchni ziemi, lecz w [illegible]nętrzu. Będzie to zapoczątkowaniem no[illegible]ery domów-łasiąn.

Od czasu strasznej katastrofy w r. 1923, która zniszczyła całą handlową dzielnicę stolicy Japonji, inżynierowie i architekci japońscy bezustannie pracują nad wynalezieniem sposobu budowania, który zabezpieczyłby ludność w przyszłości od tego rodzaju straszliwych niespodzianek. Badając szkody poczynione przez katastrofę, spostrzeżono, że śród ogólnego zniszczenia tunele kolei podziemnej w Tokio pozostały nienaruszone. Ten szczegół skierował usiłowania w jasno wytkniętym kierunku. W pobliżu Tokio wpuszczono w ziemię kilka ścian na głębokość kilku pięter. Podczas ostatniego trzęsienia ziemi wszystkie okoliczne domy mniej lub więcej ucierpiały, natomiast próbna budowla pozostała pod ziemią nietknięta. To było decydujące. Największa japońska firma budowlana przystąpiła do realizacji planu domów podziemnych i rozpisała w tym celu konkurs pośród architektów. Dziś praca już jest w toku.

Nowy dom otrzyma na powierzchni tylko parterowy budyneczek, pod powierzchnią natomiast 35 kondygnacyj. Gmach będzie wykonany całkowicie z betonu, ramy zaś ze stali. W pośrodku „drapacza ziemi" przewidziany jest wielki głęboki szyb o przekroju 75 stóp, prowadzący aż do najniższego piętra. Ma on służyć do wentylacji jak również do doprowadzenia powietrza. Wentylacja i światło to najpoważniejsze problemy w tym wypadku. Świeże powietrze ma być pędzone zapomocą olbrzymiego wentylatora, umieszczonego u wylotu szybu. Prócz tego każdy pokój będzie posiadał własny wentylator. Kwestja światła dziennego została rozwiązana w ten sposób, że cała budowla będzie miała kształt olbrzymiego cylindra, przyczem okna wszystkich pokojów [illegible] będą wychodziły ku środkowi budynku, [illegible] do szybu, do którego światło dzienne b[illegible]chodziło przy pomocy wielkich zw[illegible] aż do najniższych pięter. pozatem każd[illegible]j otrzyma jeszcze swoje własne źród[illegible]tła zapomocą specjalnie skonstruowan[illegible]stemu oświetlania.

Ja[illegible]a nowość, dom podziemny spotyka się z [illegible] sceptycznemi uwagami, szczególnie [illegible] lekarzy i hygienistów, którzy uważ[illegible] ciągły pobyt w podziemnym mieszkan[illegible]płynie szkodliwie na zdrowie mieszkań[illegible]. Twierdzenie to jednak jest błędne, jak [illegible]dzają wynalazcy, pobyt bowiem w dosko[illegible] przewietrzanych mieszkaniach, choćby[illegible]wet pod ziemią, jest conajmniej równie [illegible]owy jak w rozmaitych oficynach wielkich [illegible] kamienic czynszowych, gdzie mieszkania nierzadko mają jedno czy dwa okna, wychodzące na ciemne, brudne podwórko.

Nową imprezą zainteresowała się już Ameryka. Sfery fachowe zastanawiają się obecnie nad wybudowaniem tego rodzaju domów na wybrzeżu pacyfiku, tak często nawiedzanem przez trzęsienie ziemi. Pozatem wielką wagę przykłada Ameryka do nowego wynalazku w związku z huraganami o olbrzymiej sile, „tornados", które po każdem przejściu pozostawiają po sobie gruzy i zniszczenie.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 03	LUTY 9 Poniedziałek 22 Szwat 5691	Zachód słońca 16 m. 36

WISŁA, SAN BUG I NAREW POD LODEM.

Skutkiem trwających od kilku dni dość silnych mrozów, rzeki stała w okowach lodowych. Wisła pod Zawichostem całkowicie zamarzła na przestrzeni 40 klm., pod Krakowem bliska jest zamarznięcia, wzdłuż całego zaś swego biegu po obu brzegach pokryła się lodem, sięgającym w wielu miejscach do środka koryta.

Pod lodem stoi nadto San pod Przemyślem, Bug pod Wyszkowem (lód grubości 28 cm.), oraz Narew pod Pułtuskiem (lód grubości 29 cm.).

Prócz tego od kilkunastu dni utrzymuje się na Wiśle pod Maciejowicami w pobliżu Krakowa zator lodowy długości 13 klm., przyczem woda uchodzi bocznem korytem. Również od kilkunastu dni nie ruszył zator lodowy długości 3 i pół klm. w pobliżu Kazimierza.

— **FINANSIŚCI SZWAJCARSCY W KRAKOWIE.** Dziś rano przybywa do Krakowa z Krynicy wycieczka przedstawicieli szwajcarskich najpoważniejszych firm budowlanych w liczbie około 10 osób Firmy te, oparte o silne finansowe banki szwajcarskie, interesują się w pierwszym rzędzie możliwościami współdziałania w państwowem i komunalnem budownictwie, jak również w robotach ziemnych, elektryfikacyjnych oraz w budowie domów i osiedli urzędniczych. Przyjazd wycieczki szwajcarskiej do Krakowa ma na celu poznanie ewentualnych planów i zamierzeń samorządu m. Krakowa w tym kierunku i odbycia z przedstawicielami prezydjum miasta, Izby Przem. Handl. i Izby budowniczych konferencji wstępnych.

— **POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ** zach. Małopolski i Śląska odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu biura Stradom 15. Na porządku dziennym sprawy związane z XII Konferencją Krajową i ewentualja

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH** (Rynek gł. 29 I p.) Dziś w poniedziałek o godz. 5.30 pop. posiedzenie Wydziału.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w poniedziałek po raz 3-ci wesoła komedja E. Ch. Carpentera „Papa- kawaler" z niezrównanym K. Junoszą Stepowskim w roli tytułowej.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż 8. 2. PAT. Komitet francuskiej sekcji międzynarodowej Ligi powietrznej zajął się rozpatrzeniem kandydatów do wielkiej nagrody Ligi na rok 1930. Przyznano ją ostatecznie lotnikom Costesowi i Bellonte za lot przez Atlantyk z Paryża do Nowego Jorku.

Paryż 8. 2. PAT. Aresztowano dwóch dyrektorów wielkiego banku, mającego przeszło 150 filij w całej Francji. Pasywa tego banku wynoszą 20 miljonów franków, zaś aktywa zaledwie pół miljona.

Nicea 8. 2. PAT. Został aresztowany jeden z miejscowych notarjuszów pod zarzutem dokonania defraudacji, sięgającej 2 miljonów franków.

Buenos Aires 8. 2. PAT. Donoszą z Limy, że policja zmusiła studentów, którzy zajęli uniwersytet i bronili się za pomocą witryoli i gazów łzawiących — do ustąpienia. Jeden ze studentów został zabity, kilku rannych.

LISTY Z PARYŻA.

Ghetto paryskie

U stóp potężnego Hotel de Ville, w renesansowym stylu utrzymanego ratusza, rozłożyło się ghetto paryskie. Ongiś, zamieszkiwały tę część miasta rodziny bogatych patrycjuszów i historycznej szlachty francuskiej. Z czasem jednak arystokracja przeniosła swe lary i penaty do wytwornego Faubourg St. Germain lub przytulnego Wersalu, pozostawiając okolice Marais (w średnich wiekach przepaściste bagno znajdowało się w tem miejscu) w spuściźnie warstwom pracującym. Dziwnym zbiegiem okoliczności, a kto wie, czy nie w konsekwencji bliżej nam nieznanych konieczności życiowych imigracja żydowskich mas Wschodu ten właśnie zakątek obrała sobie na stałą siedzibę. Może przyciągała ją bliskość ratusza, odwiecznego symbolu opiekuńczych skrzydeł władz municypalnych, pod które Żydzi, w krajach skąd przybyli, zbyt często niestety chronić się musieli, a może w najstarszej części Paryża szukali schronienia i przytułku przed ogłuszającą i onieśmielającą wrzawą i hałaśliwym tupetem miljonowej stolicy.

Jakkolwiek Paryż sławny jest na świecie z kosmopolitycznego swego oblicza, czego widomym znakiem jest krańcowo różny charakter poszczególnych dzielnic a nierzadko i ulic, to jednak fakt istnienia ghetta jest rzeczą w pierwszej chwili tak dalece zadziwiający i niecodzienny, że bezwiednie budzi silne zaciekawienie nawet u zblazowanych obywateli U. S. A. Nie bez racji Grieben i Baedecker zwracają specjalnie uwagę przyjezdnych na konieczność zwiedzenia tego osobliwego zakątka. Rozpieszczeni przez agencje turystyczne globtreterzy znajdą tam bowiem niecodzienny na Zachodzie obrazek z życia żydostwa wschodniego.

Wraz z grupką Palestyńczyków udałem się pewnego dnia na zwiedzenie quartier juif.

Szare bloki domostw wycinające wąskie pasma niebieskiego firmamentu zamykają rozległy kwadrat paryskiego ghetta. Nieprzebytym zda się murem odgradzają wokół ten skrawek przestrzeni, na którym Żyd-wieczny tułacz rozbił swe namioty. Ciasne, kręte uliczki, w nieskładnych krzyżujące się linjach, nie znają sprężnego tłoku pojazdów, przewalających się dniem i nocą pobliskimi bulwarami zatrzymany w swym biegu zegar ewolucji umożliwił, w tem właśnie miejscu zaistnienie sprzyjających warunków dla wytworzenia specyficznej atmosfery swojskości i retrospektywnych illuzyj. Jakby na samolotnym tapczanie czarodzieja z Bagdadu przeniesiono i zaszczepiono na gruncie Paryża, tak dobrze nam znany wycinek z codziennego życia Nalewek czy Kaźmierza, a może nawet uśpionego miasteczka, gdzieś z nad rubieży Rzeczypospolitej. Niezmienna fizjognomja tego quartier w oderwaniu od zmiennych okoliczności czasu, miejsca i położenia stanowi zagadkę psychoetniczznych właściwości, nie zanikających nigdy i nigdzie. Każda drobnostka wskazuje na wyraźną i skoncentrowaną dążność w kierunku odbudowy a raczej doskonałego w szczegółach odtworzenia tego otoczenia, w którem ojcowie dzisiejszych obywateli Francji żyli, pracowali i umierali.

Zaledwie przekroczony zostanie graniczny Square du Temple a już dobiega uszu dźwięczne recitativo przekupni, zachwalających wyjątkową jakość pieczonych jabłek i gruszek soczystych, precli, wdzięcznie skręconych, makaronu, lśniącego złotem oliwy, no i niezapomnianych, przepysznych „bubelech“. Paroksyzm okrzyków, w zaciekłej zmagających się konkurencji, tworzy wdzięczne tło dla zmiennych, barwnych migawek ghetta paryskiego.

Oto żydzi z pejsami, tylko tu zachowani w niezmiennej krasie stroju i zwyczajów wschodnich, stoją za francuskim comptoirem i z zawodową chyżością podają licznym klientom filiżanki aromatycznej i bajecznie taniej kawy. W przestrzennych, hygienicznie urządzonych jatkach mile uśmiechnięci kupcy zapraszają kupujących do obejrzenia wyłożonego towaru. Zoczywszy grupkę naszą, z ręką na sercu uroczyście zapewniają, że mięso i wędliny są „sztreng kuszer“. Środkiem jezdni kroczy barczysty mężczyzna, nosząc na drzewcu ropięty afisz, olbrzymich rozmiarów. Reklama pewnej restauracji, w której prócz wielu innych niespodzianek mówi się wszystkimi, dokładnie wyliczonymi, językami europejskimi, jakoteż najbardziej z nich rozpowszechnionym, oryginalnym i niesfałszowanym „ma meluszen“ (autentyczne!) W mrocznych bramach kamienic wielopiętrowych bawią się dzieciaki. Jest to widok w samym Paryżu dosyć niezwykły. Z rozśmieszającą naiwnością żonglują naprzemian wyrazami żydowskimi i francuskimi, łącząc je w przedziwne mixtum compositum, niezrozumiałe wprawdzie dla niewtajemniczonego, im samym nie nasuwające atoli żadnych wątpliwości.

Wpadamy na kilka minut do najbliższej restauracji. Karta obiadowa — unikat w swoim rodzaju, z pewnością stanowić będzie nierozwiązalną zagadkę dla dumnego na znajomość ojczystego języka, Francuza, nie obeznanego z arkanami żydowskiej sztuki kulinarnej.

Czegóż tam bowiem nie znajdziesz, strudzony wędrowcze? I bouillon (zupa) au Kneidelech (pisownia zachowana!) i bouillon au Kreiplechs, i borscht i gefilte Kischke ferfel i wiele, wiele innych przysmaków i smakołyków. Wogóle język tej okolicy jest charakterystyczną mieszaniną, raczej zlepkiem francuskiego i żydowskiego. Ten pierwszy przeszedł siłą faktu dziwną metamorfozę, która po dzień dzisiejszy nie jest jeszcze ukończona. Końcówki i przyczepki — któż się w tem rozezna. Nie istnieje nazwa potrawy czy artykułu spożywczego, ubrania czy też jakiegokolwiek towaru, do którego niedoczepionoby tak wymownego i tyle w sobie kryjącego zaimka „a“. A więc a potage, a verre, a mouchoir, a roti itd. itd.

Podobnie jak w swych miastach rodzinnych, tak też w Paryżu mieszkańcy ghetta w zażyłych pozostają stosunkach z władzami municypalnemi. Tylko tu przeczytać można, piękny czerwony afisz merostwa, w którym sam pan mer dziękuje serdecznie za liczne życzenia noworoczne i równocześnie nadmienia, że jak dotychczas tak i nadal z całą gotowością odpowiadać będzie na skierowane doń zapytania, telefoniczne, listowne czy osobiste pt. szanownych obywateli. Jest ich widocznie bardzo wiele, skoro telefon domowy czynny jest do dwunastej w nocy.

Nieźle się tedy wiedzie Żydom wschodnim w Paryżu. Nie znają wyzwisk, ni obelg, ustaw o przymusowym spoczynku niedzielnym ni innych reskryptów ministerjalnych, dla ich specjalnego użytku wydanych. Niestety ostatnio ciężka chmura zawisła na czystym dotąd horyzoncie. Ograniczenia i represje wobec cudzoziemców na stałe nawet osiadłych w Fran[illegible] z groźbą wzmagającego się bezrobocia, zdolne są niespokojnym zgrzytem zburzyć spokój i ciszę dzielnicy żydowskiej. W bolesnym trudzie dnia codziennego, z tłumioną obawą czeka ona dalszego rozwoju wypadków. *)

Paryż, 28. stycznia 1931.

T. Bienenstock.

*) Rozporządzenie przeciw imigrantom w międzyczasie — jak wiadomo — już się ukazało Red.

JÓZEF OPATOSZU

Żydzi walczą o niepodległość Polski

Rozdział VIII.

ŚMIERĆ ABRAHAMA.

W lesie, u rodziców Mordechaja, nic się nie zmieniło. Żyło się tam, jak przed pięćdziesięciu, przed stu laty. Tak jak w trzydziestym pierwszym roku Abraham, ojciec Mordechaja, dostarczał armji polskiej prowjantu, tak starał się teraz, by resztki wojska Podlewskiego miały buty, kożuszki i kartofle.

Głęboko w lesie, gdzie trudno było dotrzeć siedzieli w barakach krawcy i szewcy, szyjąc dniem i nocą.

A Debora matka Mordechaja skupywała u okolicznych rybaków kawałk płótna utkanego w ciągu zimy. Siedziała ze starą Brajną, z córkami rybaków cięła płótno w wąskie i szersze pasy, zwijała je w kłębki. A gdy płótno się kończyło, sporządzano ze starych koszul bandaże dla polskich żołnierzy.

Imię Mordechaja, którego nie wolno było wspominać w obecności ojca wymieniano teraz gdy Mordechaj przyłączył się do powstania, z czcią i miłością, a sam Abraham uważał na to, by co noc okna były rzęsiście oświetlone — może Mordechaj zabłąka się w te strony, wówczas z daleka pozna rodzicielski dom.

Mżył deszcz, wsiąkał w rozmokłą ziemię. Między drzewami unosiły się kłęby pary. Drabiniasty wóz, zaprzężony w dwójkę koni, wlókł się wąską ścieżką leśną. Koła wrzynały się głęboko w moczarzysty grunt a w wilgoci unosiło się krakanie wron.

Starszy szlachcic, ubrany jak wieśniak, szedł obok wozu w którym pod mokrymi gałęziami leżały buty i owcze kożuchy.

Każdego tygodnia szlachcic zajeżdżał do ojca Mordechaja, zabierał gotowe buty i kożuchy i odwoził je do Padlewskiego.

Droga leżała na takiem odludziu, a baraki znajdowały się tak głęboko w lesie zakryte drzewami i krzakami — że szlachcicow nigdy nie wpadło na myśl, że mogą go schwytać.

Związał silniej sznur dokoła swego wytartego kożucha zapalił glinianą fajkę szedł schylony równo z końmi, których lśniące brzuchy parowały wilgocią.

Otaczająca go samotność wsłuchiwanie się we własne kroki myśl wszystko to zagłuszało w nim lęk który budził się za każdym szelestem. Jakkolwiek szlachcic zachowywał zawsze wszystkie środki ostrożności, coś w nim czekało bez przerwy na niebezpieczeństwo.

I niebezpieczeństwo istotnie przyszło.

Szlachcic wyjechał z lasu chciał skręcić na łąki, gdy ujrzał przed sobą przeszło dwudziestu kozaków, którzy zatrzymali go:

— Co wieziesz?

— Nazbierałem trochę chróstu — odparł pokornie szlachcic

— Nie widziałeś tam nikogo?

— Gdzie?

— W lesie!

— Nikogo, panowie.

Kozacy zaczęli się oddalać, po chwili jednak dwóch z nich wróciło. Rozrzucili gałęzie na furze bagnetem przekłuli zawartość.

— Ty, stary „miateżniku“, to jest chróst u ciebie?

Kozak wyrżnął szlachcica kolbą w piersi. Stary upadł ledwo się z powrotem podniósł i nie rzekł ani słowa.

— Gdzie wziąłeś te kożuchy? — przyłożył mu kozak karabin do skroni.

Milczał.

— Zabiję cię jak psa, odpowiesz?

— A gdy zastrzelisz pieski synu, myślisz, że ci powiem? — zabłysły oczy szlachcica. Przypominał starego wilka, który ostatkiem sił mierzą się do skoku.

Kozak wystrzelił. Szlachcic runął twarzą ku ziemi, rozczapierzonemi palcami zagarniał

Doniosłe wykopaliska w pobliżu Jerozolimy

Jerozolima (ŻAT) W pobliżu Talpioth (na południo-zachód Jerozolimy). na obszarze zamieszkanym przez gdud-awodah, prowadzone są od dłuższego czasu prace wykopaliskowe przez Żydowskie Towarzystwo Archeologiczne. Robotami archeologicznemi kierują dr. Benjamin Meissler i dr. Mojżesz Steklis. W tych dniach w toku prac natrafiono na starożytny cmentarz żydowski, który, jak się zdaje, należał do wielkiego skupienia żydowskiego między Jerozolimą a Betleemem. Wśród wielkiej liczby znalezionych przedmiotów jest dużo dzbanków. lamp oliwnych oraz liczne figury marmurowe Jeden przedmiot jest szczególnie ciekawy: jest to płaska marmurowa płyta, na której znajdują się na obu stronach dwie płaskorzeźby. Wizerunek na jednej stronie ma, jak przypuszczają, wyobrażać figurę bożka syryjsko-fenickiego Baala, na odwrocie — figurę Astarty. Jak sądzą, znalezione figury pochodzić mają z epoki środkowo-bronzowej, około 15 stulecia przed n. Chr.

Objęty wykopaliskami obszar stanowi płaskowzgórze. Ma to być historyczna Ramath-Rachel. Cały obszar jest wyżłobiony i pocięty licznemi pieczarami, niszami i piwnicami, mającemi pochodzić z różnych okresów historycznych. Natrafiono też na liczne mozaikowe posadzki, przejścia katakumbowe o względnie dobrze zakonserwowanych klatkach schodowych.

Zaznaczyć należy, że jeszcze w r. 1877 ar- angielski dr. Shiel prowadził na tym obszarze roboty wykopaliskowe, które dały jednak bardzo mało materjału rzeczowego. Dzięki obecnym robotom natomiast wykryto bardzo dużo materjału, ogromną ilość napisów, które umożliwią odtworzenie długiego odcinka historycznego dotychczas niepisanych dziejów okresu przedhistorycznego Kanaanu. W kołach naukowych pokładają wiele nadziei w rezultatach prac wykopaliskowych Żydowskiego Towarzystwa Archeologicznego.

* * *

Jerozolima (ŻAT) Prowadzone pod kierownictwem ...czonego angielskiego prof. Garstanga roboty wykopaliskowe w pobliżu Jerychonu dały już obecnie, mimo krótkiego czasu prowadzenia tych robót, nieoczekiwane wyniki. Obecnie odkopywana jest t. zw. „droga bramowa“ na wschód od Jerychonu. gdzie natrafiono na masywne. w świetnym jeszcze stanie utrzymane wrota. arkę o 28 stóp grubości. Tuż obok arki natrafiono na skonstruowany w sposób skomplikowany przewód wodny z ujściem do studni nad wyżłobieniem, które zachowało znamiona. świadczące o zasypanem źródle. Arka ma podobno pochodzić z pierwszego okresu epoki bronzowej.

Udział Hindusek w walce o wyzwolenie Indyj

Gandhi został zwolniony z więzienia a wraz **z nim** część aresztowanych przywódców ruchu niepodległościowego. Mimo to uspokojenie nie nastąpiło i masy ludowe w Indjach **burzą** się w dalszym ciągu. Ruch ogarnia coraz szersze koła. a niepoślednią rolę grają w **nim** kobiety, które w szybkiem tempie emancypują się.

Jeszcze nie tak dawno **udział Hindusek** w **„polityce“** uważano za leżący całkowicie poza obrębem ich możliwości. Kobieta chodziła do świątyni, zajmowała się domem — oto wszystko. O wczesnym brzasku grupy kobiet spieszyły wzdłuż ulic, jak zjawy, z kwiatami, kadzidłem, małemi lampkami migocącemi i owocami, spieszyły ze swemi darami do świątyni by wrócić do domu, zanim reszta domowników ze snu się zbudzi.

I dzisiaj spieszą Hinduski wczesnym rankiem do świątyni. ale, pewne swej nowej roli, z cichych pątniczek stały się pieśniarkami: śpiewają pieśni, któremi budżą ze snu obywateli, by im przypomnieć o toczącej się walce.

Oto „Uroczysta Przysięga“:

„Możecie strącić nas do najciemniejszego piekła, zatopić w najgłębszym oceanie: nie przyłączymy się do was (t. j. Anglików) i nie poddamy się wam. Wymierzajcie nam ciosy mieczami, gotujcie nas w kotłach wrzącej oliwy lub obdzierajcie nas żywcem ze skóry: nigdy. nawet na cal, nie pochylimy naszych głów. Wieszajcie nas na szubienicach. palcie nas na popiół: nie zegniemy naszych głów, nie wyrzekniemy się naszej niezależności“.

Maszerują tłumnie — wbrew zakazowi rządu o zgromadzeniach — w pochodzie. stają u wejść do świątyń, nie wpuszczając ani mężczyzn ani kobiet, jeśli ubrania ich są z materjałów angielskich. Rozstawiają posterunki przed składami importowanych tkanin angielskich. przed sklepami z napojami alkoholowemi. Od wczesnego ranka do późnego wieczora czuwają na zmianę. by nikt nie mógł wejść do sklepu. Zmuszają kupców do zamykania magazynów. którzy pieczętują je, a klucze wręczają komitetowi kobiet, zobowiązując się do niesprzedawania towarów obcych **aż do** chwili, kiedy „rząd brytyjski dojdzie **do porozumienia** z Gandhi'm“.

Właściciele kinematografów nie mają **odwagi** wyświetlać filmów angielskich w obawie przed czynnym bojkotem Hindusek, **które** gromadząc się przed teatrem, **napominają** swoich rodaków, by zamiast oglądać **filmy** angielskie, raczej poszli do domu i **rozmyślali** nad tem, jak pomóc krajowi.

W miejscowościach, leżących w pobliżu **żup** solnych, kobiety — naprzekór monopolowi rządowemu — warzą sól na dachach **domów,** przynosząc wodę słoną w małych **naczyniach;** jest to t. zw. „sól Gandhi'ego“.

Zostawiając dom, dzieci, łamią **tradycją** uświęcone odosobnienie, by zaciągnąć się **pod** sztandar Mahatmy i toczyć walkę o **wolność** Indyj. Ruch kobiet w Indjach — to nie **bunt** przeciwko mężczyznom. nie walka o przywileje prawne dla kobiet. to ruch polityczno-społeczny.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 9 LUTEGO

Kraków (313) 11.40 Przegl prasy. PAT. 11.58 Sygnał. Hejnał. 12.10 Gramof. 13.10 Kom meteor. 15 Kom gosp 15.50 Lekcja j. franc 16.15 Dla dzieci. 16.45 Gramof 17.15 Odczyt pt. „Na lodowcach Corur“ — wygł Dr K Załuski. 17.45 Muz. lekka, 18.50 Rozmait komun. 19.10 Skrz i giełda roln, 19.25 Gramof 19.40 Dziennik prasowy 19.55 Najnowsze wydawnictwa — Dr A Bar. 20.15 Pogadanka muzyczna, 20.30 Koncert Filh Warsz. (Chopin, Liszt, Brahms). 22 Feljet., 22,15 Gramof 22.50 Komun. 23 Muz. tan.

Katowice (408.7) 11.40 PAT. 11.58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13.10 Kom meteor. 15 gosp 15.50 Lekcja j. franc 16.15 Dla dzieci. 16.45 Gramof 17.15 Odczyt. 18,45 D c powieści. 19 Rozmait. Komun. 19.15 Odczyt 19.40 Dziennik prasowy. 19.55 Komun. 20 Przegl. najnowszych wydawnictw. 20.15 Pogadanka muzyczna 20.30 Koncert (p Kraków). 22 Feljet 22,15 Intermezzo muzyczne. 22,50 Komun. 23 Muz. tan

Wiedeń (516.3) 15.20, 19.30. 20.30, 22,30 Muz.

Budapeszt (550.5) 12.05, 17,30. 19,10 Muz

Königswusterhausen (1635) 1630, 20,30 Muz

BRATANEK HEINEGO WŁOCZĘGA. Pismo węgierskiego „Pesti Hirlap“ donosi, że na gościńcu w pobliżu wioski Witingan w południowej Czechosłowacji znaleziony został trup włóczęgi. w którym rozpoznano na zasadzie znalezionych przy nim legitymacyj. bratanka wielkiego poety niemieckiego, Henryka Heine. Włóczęga, imieniem Karl Hans Heine, liczący około siedemdziesięciu pięciu lat. był żebrakiem bezdomnym, chodził od wsi do wsi, żebrząc na liche swoje utrzymanie, sypiając gdzie się dało. Nareszcie śmierć zlitowała się nad nim i powaliła go na drodze.

grudki błota. a gdy deszczówka. która zbierała się dokoła jego głowy i powykręcanych butów zaczęła się czerwienić — już się nie ruszał.

Abraham, wysoki i barczysty. w długiem futrze futrzanej czapce przekradał się wśród drzew. chcąc wiedzieć. skąd przychodzi strzelanina.

Deszcz bił o ziemię i drzewa wchłaniał w siebie dookolne głosy Trudno było zorientować się, co się dzieje za lasem. W uszach był szum monotonny deszczu

Wyszedł z lasu i ujrzawszy kozaków odwrócił się chcąc zniknąć w krzakach. Usłyszał za sobą krzyk:

— Stój!

Zatrzymał się.

Oficer z kilkoma kozakami puścił się ku niemu.

— To ty jesteś „barinem“ z lasu?

— Ja.

— Chodź z nami!

Zaprowadzili Abrahama do martwego szlachcica którego odwrócili twarzą do góry.

— Znasz go?

Abraham wpatrzył się w powalaną twarz, w długi, zaostrzony nos i odparł:

— Nie znam go.

— Kłamiesz! — krzyknął oficer — jesteś po stronie „miateżników“!

Abraham milczał.

— A skąd wiózł on kożuchy i buty?

— Nie wiem.

— Jak ci się założy stryczek na szyję, będziesz wiedział? Gadaj prawdę!

— Jak mogę mówić prawdę skoro mi nie wierzycie? — odrzekł Abraham.

— Naturalnie, że ci nie wierzymy! „Miateżnik“, który leży teraz z kulą w łbie. nadjechał tą samą ścieżką. którą ty przyszedłeś, a ty powiadasz. że niewiesz! Gadaj. jeśli nie chcesz mieć takiego końca jak on! — wskazał oficer na szlachcica.

Abraham milczał.

— Zarzućcie mu stryczek, to odzyska mowę! — zawołał oficer.

Szukano za sznurem. nie znaleziono. Kozak nachylił się nad umarłym i zaczął odwijać sznur z wytartego kożucha.

Abraham patrzył na zakrwawiony sznur, i szerokie serce skurczyło się, wlazło do gardła i dławiło. Twarz jego płomieniała. jakby sznur wrzynał się w ciało. Nie słyszał, co mówią do niego, tylko wychudłe, niebieskawe wargi mamrotały:

— Nie wiem o niczem. nie wiem o niczem!

— Powieście tego żyda! — wypalił z siebie oficer i kazał odjechać z wozem.

Abraham stał nad martwym szlachcicem. widział jak niedaleko kozacy krzątają się przy wysokiem drzewie. przygotowując szubienicę. Odzyskał z powrotem spokój. Zaczął na głos odmawiać „widu“, uderzał pięścią w serce i nie mógł się uwolnić od czarnych kruków, które krakały, skacząc od drzewa do drzewa.

— Gotowe! — ktoś krzyknął.

Reb Abraham wyprostował się i poszedł z wysoko podniesioną głową jakby nie jego prowadzono na szubienicę.

Wyjął z kieszeni zawarte w nich pieniądze. rozrzucał je garściami i uśmiechał się na widok kozaków. chwytających monety i walających się po błocie. Zdjął z siebie futro czapkę. odpiął złoty zegarek z łańcuchem. zdjął kamizelkę. zrzucał z siebie jedno po drugiem. tak jak drzewo zrzuca z siebie liście, i z rozwartą koszulą szedł na śmierć.

A gdy Reb Abraham wisiał jeszcze ciepły na drzewie, czarne kruki ostrzyły już swe ostre dzioby. latały jak upiory, od Abrahama do szlachcica przeraźliwie kracząc, a przemoczony las drżał od krańca do krańca:

— Kra-a! Kr-a!

KONIEC.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Co to jest homeopatja?

Twórcą homeopatji,*) jako metody leczniczej, który starał się też ją naukowo uzasadnić jest Dr. med. Samuel Hahnemann (około r. 1800). Główna zasada homeopatji polega na tem, że pacjentowi podaje się w bardzo małej dawce taki środek leczniczy, który w większej ilości podany zdrowemu wywołuje te same objawy chorobowe, na które dany osobnik cierpi. Dewiza homeopatji brzmi: Similia similibus curantur. Ta zasada była już oddawna znana i stosowana w lecznictwie ludowem. W myśl tej zasady n. p. od dawien dawna, tak jak zresztą i dziś się to czyni, nacierano zmarznięte członki lodem. Drugim podstawowym warunkiem jest, by środki lecznicze były podawane w minimalnych ilościach i w możliwie jak najidealniejszym rozprowadzeniu, do czego dochodzą homeopaci przez duże rozcieńczenie i dokładne roztarcie ciał stałych. Jako powód tego podają zwiększenie się, przez dokładne roztarcie, powierzchni ciała czynnego, przez co ułatwia się jego zetknięcie z chorym organem. Ta część homeopatji znajduje zresztą częściowo naukowe uzasadnienie w rozwiniętej ostatnio chemji koloidów.

Homeopaci podnoszą następujące zalety, które mają cechować ich środki lecznicze:

1) Homeopatyczne środki lecznicze wskutek swego dużego rozcieńczenia nie mają charakterystycznego smaku i zapachu i dlatego są łatwo przyjmowane nawet przez chorych, którzy mają do danego środka idjosynkrazję, a nawet przez dzieci.

2) Zażycie takiego środka, nawet o ile on nie był odpowiednio dobrany, nie może przynieść choremu żadnej szkody z powodu minimalnej ilości ciała czynnego, zawartego w danym leku.

3) Koszta lekarstw czasami bardzo znaczne przy leczeniu allopatycznem są bardzo niskie.

4) Większa część homeopatycznych środków nie ulega zepsuciu i może być nawet latami przechowywana.

5) Homeopatja przy odpowiednio wczesnem stosowaniu czyni rzekomo zbytecznem postępowanie chirurgiczne.

Bardzo charakterystycznem jest sporządzanie lekarstw homeopatycznych, stosownie do zasady, że ciała działają korzystnie tylko w minimalnych ilościach i w znacznem rozcieńczeniu. To osiągają homeopaci przez dokładne rozpuszczenie ciał w alkoholu, względnie roztarcie z cukrem mlecznym. Różne ciała roślinne i zwierzęce zostają najpierw dokładnie rozdrobnione, a następnie zapomocą alkoholu sporządza się z nich wyciąg (po niemiecku Urtinktur), który służy dopiero, jako punkt wyjścia dalszych wielokrotnych rozcieńczeń. Rozcieńczenia te sporządza się i oznacza w ten sposób, że podnosi się to rozcieńczenie zasadnicze do potęgi drugiej, trzeciej, czwartej, dziesiątej i t. d. Prócz tego sporządza się leki we formie proszków przez roztarcie z cukrem mlecznym, tabletek, oraz kapsułek.

Stosunkowo mniejszych rozcieńczeń używa ją w przebiegu chorób ostrych, podczas, gdy przy chorobach przebiegających chronicznie, lub w tych wypadkach, gdzie znaczniejsze stężenie nie odniosło pożądanego skutku polecają homeopaci znaczniejsze rozcieńczenia. — Homeopata uważa, że dawka lekarstwa, jego ilość jest rzeczą podrzędną, natomiast najważniejszą jest wybor danego środka. Przez to rozcieńczenie umożliwia się też używanie lekarstw laikom bez lekarzy, gdyż lekarstwo nawet fałszywie użyte nie przyniesie używającemu je szkody.

Lekarstwa używane przez homeopatów są stosunkowo mało złożone. Składają się one w znacznej części tylko z jednego pierwiastka, w innych wypadkach są to mało skomplikowane związki chemiczne, lub wyciągi z pewnych ciał organicznych, jak złoto, żelazo, arsen, rtęć, opium, belladonna itd. Bardzo znaczne zastosowanie znajduje w homeopatji siarka: używają jej w szeregu chorób skórnych, w rozmiękczeniu i krzywicy kości, w chorobach jamy ustnej, zębów, żołądka jelit, wątroby, systemu oddechowego, nerwowego, oczu i wielu innych.

Trzeba zaznaczyć, że homeopatja obejmuje nietylko leczenie ludzi, ale i zwierząt domowych.

Obecnie istnieje szereg podręczników, które obejmują całokształt leczenia homeopatycznego. Podręczniki te mają za zadanie uczynić pomoc lekarską zupełnie zbyteczną względnie, ograniczyć ją tylko do najcięższych wypadków. Autorzy ich, operując pewną ilością leków, zapewniają, że leczą nimi wszelkie choroby i czynią zupełnie zbytecznem leczenie chirurgiczne.

Istnieją nawet fabryki, wytwarzające wyłącznie środki homeopatyczne. Firmy te produkują również całe domowe apteczki, zawierające większe lub mniejsze komplety środków homeopatycznych. Prócz tego istnieją nakłady, wydające wyłącznie homeopatyczne książki, podręczniki, farmakologje, a nawet wychodzą homeopatyczne czasopisma.

O ile chodzi o stosunek medycyny szkolnej, medycyny, opierającej się na naukowych podstawach do homeopatji, to jest ona (homeopatja) pomijana zupełnem milczeniem, a nawet odnoszą się lekarze do homeopatów z pogardą. Jednakże homeopatja zwłaszcza w tych punktach, gdzie opiera się ściślej na medycynie ludowej, empirycznej, a nie spekulatywnej posiada pewne walory. Jednakże, czy ogromna część homeopatji, opierająca się na pseudonaukowych podstawach posiada jakieś znaczenie jest rzeczą bardzo wątpliwą. Zwłaszcza jest rzeczą bardzo problematyczną, czy środki homeopatyczne podawane w tak znacznych rozcieńczeniach wywierają jakiekolwiek działanie. Bezwzględnie nie można się już zgodzić na to, co podkreślają homeopaci, że leczenie homeopatyczne czyni zbytecznem leczenie chirurgiczne, gdyż bezsprzecznie są wypadki, gdzie nie tylko leczenie homeopatyczne, ale i allopatyczne jest bezcelowe, a koniecznem jest natychmiastowe wkroczenie chirurga.

Mieczysław Steinbach

*) Nazwa ta pochodzi od greckiego słowa homojos = podobny.

Nowa metoda leczenia żylaków

Wobec wrzodów żylakowych na nogach medycyna była dotychczas prawie bezradna. — Wrzodom żylakowym podpadają przeważnie kobiety po porodach i jest to ich wielką plagą przez całe życie. Wrzód taki, rozszerzający się z miesiąca na miesiąc, gnijący, cuchnący, nie poddaje się prawie żadnemu leczeniu. Sławny chirurg, prof. Thiersch, wpadł na myśl transplantacji naskórka wyciętego z innej części ciała i przeniesienia na ranę żylakową, lecz i ta metoda chociaż próbowana na całym świecie w klinikach, nie dała pozytywnych rezultatów. Polak dr Tatka z Szamotuł, wpadł na myśl metody leczenia, która uwieńczona została dobrym rezultatem. Chora bierze codzien nie nożną kąpiel, ciepłą, z roztworu normalnie fioletowego z nadmanganianu potasu (kali hypermanganicum). Kąpiel trwa od pół do jednej godziny. Po kąpieli osusza się ostrożnie i dokładnie ranę czystą hygroskopijną watą, poczem smaruje się oczyszczone miejsce pastą Lassara. Już po kilku tygodniach mamy znaczne polepszenie, rana się zaciąga, wypełnia tkanką granulacyjną, aż w końcu, po dłuższym czasie, goi się w zupełności.

Odpowiedzi redakcji

STROSKANA MATKA: Wobec tego, że Pani nie karmi dziecka, wszystko powinno już było wrócić do normy. Trzeba oczywiście z całą stanowczością wykluczyć ciążę, co bez zbadania ginekologicznego jest nie do pomyślenia. LAM.: 1) Nieszkodliwy. — 2) Nieszkodliwa, jeśli nie za częsta. — 3) Nie jest wcale konieczne NEURASTENIK: Praca systematyczna w takich wypadkach może nawet działać leczniczo, nie powinna jednak być wyczerpująca; długie przerwy wypoczynkowe wskazane. Obok tego dobre odżywianie się, ale bez alkoholu i pokarmów drażniących. Sport, lekka gimnastyka spacery; przeciw bezsenności ciepłe kąpiele z wyciągiem z igieł sosnowych. Rodzaj leków ustalić może tylko lekarz po dokładnem zbadaniu. RUSAŁKA: 1) Proszę myć włosy w esencji rumianku: gdyby wyjaśnienie włosów nie było dostateczne, pozostaje jeszcze utlenienie włosów (które jednak najczęściej niszczy włosy), lub — farba (henna). — 2) Nacierać piegi maścią z perhydrolem (na receptę lekarza). — 3) Unikać zbytniego ruchu, leżeć kilka godzin dziennie. Poztem dieta: dużo tłuszczów i pokarmów mącznych i słodkich. Wreszcie zażywanie lub — jeszcze lepiej — wstrzykiwanie arszeniku. B. L. LIBROWSZCZYZNA: Należy unikać wysiłków, zwłaszcza połączonych z nachylaniem się Przyczyny nie umiemy Panu wymienić. Być może, że wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę sprowadzi zmianę na korzyść. ZAINTERESOWANA: 1) Są to zazwyczaj objawy nadmiernej nerwowości. — 2) Naturalnie — 3) Jeżeli nie koniecznym, to przynajmniej pożądanym dla utrzymania równowagi. — 3) Między 14-tym a 16-tym rokiem życia. ZMARTWIONA MATKA:: Jedyną radą, jakiej Pani udzielić możemy,, jest poddanie dziecka zbadaniu przez lekarza okulistę. Czasami zdarza się to u dzieci, które przeszły jakąś chorobę zakaźną, jako wynik osłabienia ogólnego. Dziedzicznem cierpienie to nie jest. INTERROGO: Nie rozumiemy dokładnie treści kartki. Czy paznokcie przycięto tylko, czy też usunięto je zupełnie? Prosimy o dokładniejsze opisanie tej sprawy, zanim będziemy mogli udzielić odpowiedzi. CZYŻBY 20-LETNI UNIKAT? Jest to pewna forma samogwałtu, który — nadmiernie często stosowany — prowadzić może do wyczerpania fizycznego względnie nerwowego. STAŁY ABONENT z K.: Jest to zabobon: można włosy takie śmiało obciąć. Po łacinie nosi to nazwę „plica polonica“ WDZIĘCZNA 21: Zasypała nas Pani gradem zapytań 1) Uleczalna. — 2) Nie możemy na tem miejscu rozpisywać się na ten temat z powodu braku miejsca. — 3) Tak jest — 4) Nie, serce Pani jest absolutnie zdrowe. — 5) Nie. — 6) Zakraplać krople cynkowe. — 7) Z prochu, pyłu i dymu. — 8), 9) . 10) Może zaszkodzić. — 11) Unikać czytania o zmroku i przy sztucznem świetle. — 12) i 13) Można, w dwuprocentowym roztworze. — 14) i 15) Wymaga zbadania. — 16) Unikać częstego mycia wogóle. — 17) i 18) Nie. — 19) i 20) Na razie zbyteczne: prawdopodobnie samo się ureguluje. — 21) i 22) Wymaga zbadania przez specjalistę chorób uszu. — 23) Brać częste ciepłe nasiadówki, dbać o regularność wypróżnień, unikać zaparcia. Poza tem zmienić tryb życia na bardziej ruchliwy.

STROSKANA CHALUCA: Wobec niemożności pudrowania twarzy, trzeba dla usunięcia tłustości cery zmywać twarz 2—3 razy dziennie rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską, lub — jeśli cera to znosi — apteczną benzyną. STAŁY CZYTELNIK Z WIELICZKI: 1) Żaden z szpitalów krakowskich zabiegu tego nie wykonywa; tylko niektórzy z lekarzy prywatnych. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. CZARNOOKI SJONISTA G.: Nie trzeba przywiązywać zbyt wielkiej wagi do skuteczności tego środka. Proszę raczej zastosować się do rady, udzielonej „Stałemu Czytelnikowi z Wieliczki" pod 2), a nadto przynajmniej raz na 10 dni naświetlić skórę głowy intensywnie lampą kwarcową.

ZE SPORTU

Wielki międzynarodowy turniej ping-pongowy w Król. Hucie

Makkabi (Kraków) Mistrzem Woj. Śląskiego.

W dniach 1. i 2. lutego odbył się w Król. Hucie międzynarodowy turniej ping-pongowy który zgromadził niezwykłą ilość zawodników na starcie (160). Jakościowo turniej ten był obesłany nadzwyczaj silnie. Oglądaliśmy wicemistrza świata Bellaka (Węgry), mistrza Polski Ehrlicha (Lwów), nadto elitę graczy polskich i niemieckich: Kiel, Fichtman (Lwów), Lewkowicz, Grinsztein (Łódź), Brzeziński (Poznań), Ronge (mistrz niem. Śląska), Stefaniuk, Herbst, Herman Weissblatt, Rosenzweig, Tellerman (Kraków) i w. i.

Gry miały przebieg niezwykle emocjonujący, sprężysta organizacja sprawiła, że przez piękne sale Hotelu Hrabia Reden przewinęło się z górą tysiąc widzów, entuzjazmując się wysokim poziomem zawodów, odbywających się równocześnie na sześciu stołach.

W singlu panów do ćwierćfinałów po szeregu rozgrywkach, gdzie największą senzacją była przegrana Ronga (Bytom) do Apsela (Makkabi Kraków) dochodzą: Bellak, Weisblatt, Herman, Lichtig (Makkabi Kraków), Kiel (Metal Lwów), Ehrlich, Fichtmann (Hasmonea Lwów), Feinberg (Makkabi Kraków).

Herman po wspaniałej grze eliminuje pewnie (w dwóch setach) Fichtmana, Lichtig przegrywa do kolegi klubowego Weissblatta, Bellak zwycięża Weissblatta, Ehrlich bije Feinberga.

W półfinałach Kiel przegrywa do Bellaka i Herman po pięknej grze ulega Ehrlichowi. Finał wygrywa po ciężkiej czterosetowej walce Bellak z Ehrlichem, wykazując całą skalę swoich walorów.

Double Panów wygrywają para Fichtman (Ehrlich po zwycięstwie nad Kielem) Pfahl. Para Friedman (Herman pobiła w ćwierćfinale w senzacyjnym matchu mistrzowską parę Orląt Herbst) Stefaniuk i wskutek przeforsowania przegrali jednak w półfinale do zwycięzców Fichtman (Ehrlich zdobywając 3-cie miejsce. Mixed-double wygrywa po ciężkiej trzechsetowej walce para Dyr. Sachsowa (Bellak z Korngoldówną) Herman (Makkabi Kraków).

Single Pań rozstrzygnęły na swoją korzyść obydwie zawodniczki Makkabi Kraków „Ramona" i Korngoldówna, zdobywając tytuł mistrzyni i wicemistrzyni Śląska. Najlepszym dowodem wysokiej klasy graczy jest fakt, że wicemistrz świata Bellak, grając w double'a ze znanym tenisistą katowickim Steinerem uległ parze krakowskich Orląt, a w singlu zwycięstwo nie przyszło mu zbyt łatwo. Tembardziej podkreślenia godnym jest fakt zdobycia największej ilości nagród we wszystkich konkurencjach, oraz drużynowego mistrzostwa Województwa Śląskiego przez zespół ping-pongów Makkabi Kraków. Obok innych nagród indywidualnych ping-pongiści Makabejscy przywieźli piękny srebrny puhar za mistrzostwo drużynowe, który powiększy godnie ilość trofeów klubu. Organizacja spoczywała w rękach Makkabi Król. Huta, która wywiązała się doskonale ze swego zadania.

Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach Redaktora p. Bernstecka, który przez swoje fachowe i taktowne prowadzenie turnieju, zjednał sobie sympatję wszystkich zawodników.

4000 KANDYDATEK NA POSADĘ stenotypistki zgłosiło się do kancelarji urzędu kanclerskiego we Wiedniu. Fakt ten stwierdza rozmiary bezrobocia jakie panuje obecnie w Austrji. Należy dodać przytem, iż kandydatka na owa posadę powinna była mieć nie więcej niż 22 lata, a z pośród zgłoszonych ofert połowa z górą pochodziła od niewiast, liczących więcej niż 40 lat.

Dzieci redaktorami pisma

Douglaston liczy 550 dusz i własne pismo. — 10-letni nakładca i 14-letnia redaktorka. — Nakładca kolporterem. — Interes idzie.

(Korespondencja własna)

Nowy York, w styczniu 1931 r.

A przecież i w krainie wszelkich możliwości, w Stanach Zjednoczonych A. P. spotyka się czasem zdarzenia i zjawiska, które zadziwiają. Do takich zjawisk należy bezsprzecznie „Douglaston Weekly", pismo tygodniowe, wychodzące najregularniej w świecie w miasteczku Douglaston, w stanie New York. Nie tylko to zresztą zadziwia, ale i fakt, że nakładcą pisma jest 10-letni chłopiec, a redaktorką jego 14-letnia siostra. A mimo to „Douglaston Weekly" nie jest pismem dla dzieci i młodzieży do lat 14, lecz poważnym miejscowym organem.

Wszystko to sprawiło, że do Douglaston ruszyły wkrótce tłumy, ciekawe przyjrzeć się zbliska temu niezwykłemu przedsiębiorstwu, a ta wzmożona frekwencja nietylko przysporzyła wiele bezpośrednich korzyści samemu pismu, przez zyskanie masy ogłoszeń, ale i miastu, które z wdzięczności nadało swemu 10-letniemu obywatelowi tytuł obywatela honorowego.

Jak niegdyś na wybrzeża Kalifornji, a potem na Alaskę, rzucono się w r. 1930 tłumnie do Douglaston. Zwabiony sławą młodego nakładcy, ruszyłem i ja w ślad za innymi i dotarłem nie bez trudu do swej Mekki.

Douglaston... Czy zna kto Douglaston? Które? W stanie New York? Dojedzie pan pierwszym lepszym pociągiem.

Jadę. Docieram i wysiadam. Rozmawiam po drodze do redakcji z obywatelami. Bardzo są dumni z Charlesa Bacona i jego siostry Marci. Obywatele twierdzą, że ich miasteczko liczy 600 dusz. Ale w okolicy zaprzeczają temu. Najwyżej 550. Już z dziećmi. Dorosłych nie więcej nad 200. Tem dziwniej. Oczywiście nie można wymagać, aby 200 dorosłych miało swój dziennik miejscowy. Ale nieraz zastanawiali się, jakby dojść do własnego bodaj tygodnika. Byliby się zapewne zastanawiali dotychczas, gdyby ich myśli nie był zrealizował 10-letni Charles Bacon i jego starsza siostra. Bez wielkich przygotowań w jesieni 1929 roku rodzeństwo założyło całkiem poprostu tygodnik o nazwie „Douglaston Weekly". Pierwszy numer tego pisma zawierał 4 strony po 2 szpalty, razem 8 szpalt i zapełniony był cały tekstem. Piąty numer pisma posiadał już tylko 5 szpalt tekstu, a 3 szpalty ogłoszeń.

Pierwszych ogłoszeń dostarczyły teatrzyki rozmaitości, tak dziś modne, w sąsiednim New Yorku. Ale w numerze 5 znalazło się już w piśmie ogłoszenie filji Banku Państwa w Douglaston. Dowiadujemy się z tego ogłoszenia, że przy banku istnieje klub, którego celem jest oszczędzanie dla urządzenia wspólnej gwiazdki dla dzieci całego miasteczka. Członkostwo klubu nabyć można już za 25 centów, w myśl zasady: „From small acorns — great oaks" (odpowiadającej naszemu: „ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka").

Numer 22 pisma zawierał już nie 8 szpalt, lecz 8 stron, a ogłoszenia zajmowały już nie 3 szpalty, lecz pełne 3 strony. W następnych numerach, które nakładca daje mi z dumą do przejrzenia, nierzadko spotyka się całostronicowe ogłoszenia.

Na czele redakcji stoi Marcia Bacon. Choć liczy dopiero 14 wiosen prowadzi swój dział z wielkim sprytem i rozsądkiem. Najwięcej miejsca zajmują krótkie opowiadania i nowele. Małoletni fachowcy wiedzą doskonale, że Amerykanina nic tak nie przywiązuje do pisma, jak interesujące opowiadanie. To też jest ich w „Douglaston Weekly" kilka naraz, oraz jedna powieść z ciągiem dalszym. Jedną szpaltę zajmują wiadomości kościelne, resztę miejsca poświęca się wiadomościom towarzyskim. Kto z kim się żeni, w którym domu przyszło na świat dziecko itp.

Chciałem jednak dotrzeć do dna tajemnicy powodzenia niezwykłego przedsiębiorstwa i o to szczególnie pytałem „wydawcę". I oto wyspowiadał mi się, że znając pragnienie ojców miasteczka posiadania własnego organu, przygotował rzecz w tajemnicy, do której tylko dopuścił swą siostrę, zakontraktował sobie w pobliskim New Yorku tanią drukarnię, która właśnie z braku zamówień miała zostać zamknięta, przygotował wraz z siostrą pierwszy numer, puścił go i wraz z siostrą rozsprzedawał... Sprzedali wszystkie egzemplarze, więc zabrali się do drugiego numeru. Ale już stroną redakcyjną zajęła się sama Marcia, a on, Charles, zaczął zbierać ogłoszenia, co mu szło z ogromną łatwością. Przypuszczam, że to właśnie młody wiek „wydawcy" był wabikiem dla ogłaszających się. Przedsięwzięcie wabiło świeżością i zachęcało. Odtąd szło już jak po maśle.

Część nakładu kolportuje zawsze sam pan wydawca. Bo choć zdołał sobie zwerbować pewien personal z pomiędzy rówieśników, jednak nie zawsze mógł na nim polegać. Tylko wtedy, gdy nie było zabawy. Gdy przyszło do wyboru między pracą a zabawą, personal opowiadał się stale za drugą...

Nie można na nich polegać — zapewniał mnie wydawca. Choć potrafią pracować znakomicie. Rozpisałem raz konkurs, kto rozsprzeda w najkrótszym czasie swe 20 egzemplarzy. Sprzedawali na wyścigi.

Pismo kosztuje 5 centów, z czego 1½ centa otrzymuje kolporter. Ale całe 5 centów przechodzi do kasy wydawnictwa, o ile on sam sprzeda pismo. Więc stara się je sam sprzedawać.

Lokal umeblowany jest wcale przyzwoicie, a wydawnictwo posiada nawet 2 maszyny do pisania, na których redaktorka przygotowuje kopje, a wydawca redaguje swe listy do interesantów.

Znalazłem wydawnictwo „Douglaston Weekly" w kwitnącym stanie. Właściciele posiadają już w miejscowej filji National Banku po kilka tysięcy dolarów. **L. H.**

KTO ZNAJDZIE NOWY SPOSÓB SAMOBÓJSTWA, OTRZYMA WYSOKĄ NAGRODĘ.

Głupota ludzka jest nieuleczalna. Świadczy o tem nowy konkurs rozpisany przez jedno z towarzystw amerykańskich, dla tych, którzy znajdą nowy sposób odbierania sobie życia. Bowiem rewolwer, sznur wisielczy, gaz, strychnina itp. środki, zmuszające danego osobnika do ewakuacji na drugi świat, są już tak przestarzałe, że nawet samobójcy poczynają czuć do nic hwstręt. Konkurs obesłany został przeszło 100 wynalazkami nowej śmierci. Jeden z uczestników konkursu pisze, że samobójca powinien odebrać sobie życie przez powieszenie się głową na dół, drugi twierdzi, że romantycznie byłoby umierać w szczelnie zalakowanej beczce spuszczonej do morza, inny znowu pisze, że uważa za bohatera człowieka, który zjedzie na rowerze z dachu drapacza. Jest to w istocie ciekawy konkurs. Pozwólmy sobie przesłać jeszcze jedno rozwiązanie. Zdaniem naszem winni ludzie powiesić iniciatora konkursu, utopić go w morzu i rzucić z dachu.

Polska zdobyła wicemistrzostwo hokejowe Europy

dzięki wynikowi nierozstrzygniętemu 0:0 z Czechosłowacją

Krynica. 8. 2. PAT. W niedzielę w godzinach popołudniowych odbył się w Krynicy finałowy **mecz** o mistrzostwo Europy pomiędzy Polską a **Czechosłowacją. Spotkanie** skończyło się **wynikiem nierostrzygniętym 0:0.** Rezultat ten uważać **należy** zas prawiedliwe odzwierciedlenie sił obu **drużyn** Grab yła przez cały czas b zacięta. W o**statniej** tercji nawet brutalna, przyczem drużyna **polskag** rała b. ofiarnie, pragnąc z wszelka cenę **uzyskać conajmniej** wynik remisowy, któryby jej **dał wicemistrzostwo Europy** Czesi walczyli rów**nież z wielką** ambicją jednak ich atak, zwłaszcza **słynny** Malecek zawiódł. W pierwszej tercji więcej **sytuacyj** podbramkowych mad rużyna polska, jed**nak w** polu przewagę techniczną posiadają Czesi. **W 8 minucie** Tupalski tuż pod bramką podał So**kołowskiemu,** który jednak **chybia** z dwóch me**tórw.** Walka odbywa się watmosferze niesłychane**go podniecenia** Chór 700 wycieczkowców czeskich **i tysięcy widzów polskich dopinguje** gracz**y** W **drugiej** faz'e, gdy obie drużyny atakują bramki **dalekiemi** strzałami. **Dołazil w 11 minucie nie tra**fia **na szczęście** do **pustej bramki polskiej. W o**statniej części meczu utrzymuje się gra bez prze**wagi** którejkolwiek drużyny. Czesi przesuwają Do**razila** do linji ataku, pragnąc za wszelką cenę u**zyskać** zwycięstwo W 6 minucie niebezpieczny **wypad** Krygiera broni Peka, w minutę później To**zicka** wjeżdża łyżwą na głowę Stogowskiemu, **który** rzuca się **na** lód celem zatrzymania krążka. **Po** chwili omdlenia **Stogowski** wraca **na swoje stanowisko i wkońcowych** fazach meczu broni sze**reg niesłychanie niebezpiecznych sytuacyj.** W 3 **tercji drużyna** polska ogranicza się przeważnie do **defenzywy,** wysyłając kilkakrotnie Adamowskiego **do ataku Wynik** nierostrzygnięty został powita**ny entuzjastycznie przez przepełnione** trybuny Je**dynie Czesi.** którzy przybyli na mecz z miast pogranicznych w liczbie przeszło 700 manifestują swoje niezadowolenie z rezultatu W drużynie polskiej wyróżnili się b. dobrą grą Krygier i Tupalski. w zespole czeskim b dobra była obrona. Dorazil i Pusbauer. podczas gdy Malecek był poniżej swojej zwykłej formy Zawody prowadził b. dobrze Poplimont (Belgja).

Dzięki temu wynikowi **mistrzostwo Europy zdobyła niespodziewanie Austrja, Polska uzyskała zaszczytny tytuł wicemistrza Europy, trzecie miejsce zajęła Czechosłowacja, a czwarte Szwecja.**

Austrja mistrzem Europy

Krynica 8. 2. PAT W niedzielę rano odbył się w Krynicy finałowy mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Austrją a Szwecją, zakończony niespodziewanem zwycięstwem Austrji 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra początkowo ociężała, wkrótce nabiera żywszego tempa pod wpływem okrzyków publiczności. Drużyna austrjacka przewyższa pod względem kombinacyjnym, a Szwedzi pod względem strzałowym i kondycja fizyczna graczy W 4 minucie Lederer z dalekiego strzału zdobywa jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę, ustalając wynik dnia. W ostatniej tercji więcej atakują Austrjacy, jednak Szwedzi rozporządzają lepszą defenzywą i nie pozwalają na podwyższenie wyniku. Pod koniec meczu gra się zaostrza. O zaciętości walki świadczy fakt, że złamano 5 kijów, a 3 graczy wykluczono z gry. Pomimo wysiłków obu drużyn wynik nie uległ już zmianie. Cała drużyna austrjacka gra bardzo dobrze i ofiarnie. Wyróżnili się Trattenberg i Lederer. Szwedzi robili wrażenie zmęczonych. Najlepszymi z graczy drużyny szwedzkiej byli Linde i Abrahamson. Sedziował p. Poplimont (Belgja). Na meczu obecny był ambasador Stanów Zjednoczonych Willys gen. Konarzewski, gen. Houppert, gen. Łuczyński.

Kanada zatrzymuje mistrzostwo świata

Krynica 8. 2. PAT W niedzielę wieczór odbył się w Krynicy ostatni mecz z cyklu rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie pomiędzy Kanadą a drużyną USA. **Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna kanadyjska w stosunku 2:0 (1:0 0:0, 1:0), zatrzymując w te nsposób w dalszym ciągu tytuł mistrza świata.**

Od samego początku gry obie drużyny walczą w zawrotnem tempie. Drużyna USA jest nieco szybsza, wskutek czego część jej graczy przebywa pod bramką Kanady Dr. Watson miał przydzielonego specjalnego gracza amerykańskiego, który nie spuszczał go ani na chwilę z oka. Dr. Watson strzelił z 25 metrów Frazer zasłania kijem, jednak krążek odbija się, przeskakuje kij i wchodzi do bramki. Gra stoi na niewidzianym w Europie poziomie. Kanada walczy i strzela celnie z daleka natomiast USA przeprowadza ataki krótkiemi, niesłychanie szybkiemi podaniami kombinacjami. W drugiej tercji gra przybiera na ostrości, co chwila ścigają się gracze z przeciwnych drużyn i co chwila pękają kije. Spotkanie przypomina mecz bokserski. W trzeciej tercji utrzymuje się gra otwarta z nieznaczną przewagą Kanady. W chwili, kiedy wydawało się że obustronne zacięte ataki nie potrafią już zmienić rezultatu na minutę przed końcem gry. Lorris przebija się samodzielnie przez obronę USA i strzela z bliska drugą bramkę dla swoich barw. Zwycięstwo Kanadyjczyków uważać należy za zasłużone Przewaga techniczna tej drużyny ani na chwilę nie ulegała wątpliwości. Na meczu obecni byli: minister Zaleski pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen Konarzewski, wiceminister skarbu Starzyński, ambasador amerykański Willys z małżonką, gen. Roppert, dowódca O. K. Kraków gen Łuczyński, dyr. państw. urzędu wychow fiz. pułk. Kiliński, prezes polskich związków sportowych pułk. Ulrych, oraz szereg osobistości ze świata oficjalnego i dyplomatycznego.

Natychmiast po rozegraniu ostatniego meczu hokejowego o mistrzostwo świata pomiędzy Kanadą a Ameryką odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięskim drużynom. Puhar, ofiarowany przez Prezydenta Rzpltej dla mistrza świata wręczył w zastępstwie p. Prezydenta minister spraw zagranicznych Zaleski kapitanowi drużyny kanadyjskiej, nagrodę ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego — dla mistrza Europy wręczył gen. Konarzewski kapitanowi drużyny austrjackiej, puhar ministra Zaleskiego otrzymały Węgry, wreszcie nagrodę ambasadora Willysa dla najbardziej fair grającej drużyny otrzymała mistrzowska drużyna Europy, Austrja.

* * *

Krynica. 8. 2. PAT. Ostateczny stan tabeli roz**grywek hokejowych o mistrzostwo** świata przedstawia się **następująco:**

1) **Kanada mistrz świata na rok 1931 gier 5.** pkt. 9. **bramek 15:0. 2) Stany Zj.** wicemistrz świata na r. 1931 **gier5,** pkt 9, **bramek 7:3,** 3) Austrja mistrz Europy na rok 1931 gier 5, pkt. 4, bramek 5:13, 4) **Polska wicemistrz Europy na rok** 1931 gier 5, pkt. 3, **bramek 3:6, 5) Czechosłowacja** gier 5 pkt. 3, bramek 2:5, 6) Szwecja gier 5, pkt. 3, bramek 1:6.

Wieczorem odbył się w sali domu zdrojowego uroczysty raut dla uczestników organizatorów mistrzostw hokejowych w Krynicy oraz dla prasy. W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Węgry zdobyły puhar pocieszenia

Krynica. 8 2. PAT W sobotę późnym wieczorem odbył się w Krynicy ostatni mecz w turnieju o puhar ministra Zaleskiego między Francją a Węgrami Zwycięstwo odniosła drużyna węgierska 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Gra była przez cały czas bardzo zacięta, ale niezbyt ciekawa. Decydująca o zwycięstwie bramkę strzelił w ostatniej minucie gry Minder. Sędziował p. Soem (Czechosłowacja) Dzięki temu zwycięstwu Węgry zdobyły ostatecznie puhar, ufundowany przez ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego

Tragiczne zderzenie dwóch koni na konkursie hippicznym w Zakopanem

Zakopane 8. 2. PAT. W czasie dzisiejszych zawodów hippicznych zdarzyła się na torze katastrofa, która omało nie pociągnęła za sobą tragicznych następstw. Po wypuszczeniu ze startu ostatniego zajazdu skjöringowego, w którym brało udział 5 koni pełnej krwi klacz „Georginja" z narciarzem Ochotnickim zamiast pobiec torem za innemi końmi, zawróciła i ruszyła w przeciwnym kierunku a zgubiwszy narciarza, rzuciła się w szalonym pędzie naprzeciw galopujących torem koni, i przed samemi trybunami wpadła pomiędzy nie, uderzając piersią na klacz „Pamiatkę". W następstwie tego oba konie runęły na ziemię, utworzywszy jedno wielkie kotłowisko, z którego z wielkim trudem wydobyto na szczęście lekko potłuczonego narciarza oraz konia „Pamiatkę", który jednak odprowadzony na bok padł. „Georginja" natomiast niewstała już więcej z toru, a odciągnięta poza bandę także padła.

PRZEGLĄD FILMOWY

Jak odbywa się próby z filmów dźwiękowych

Metody pracy E. Lubicza.

Jednym z najważniejszych czynników stanowiących o udaniu się filmu dźwiękowego są próby. Są one równoznaczne z próbami sztuki teatralnej, a może nawet ważniejsze, ponieważ gra aktora poprawiać się może w toku przedstawień, podczas gdy sfotografowa na scena jest definitywną.

Jak odbywają się te próby? Zazwyczaj zwołuje się wszystkich artystów na próbę czytaną na jakie trzy lub cztery dni przed rozpoczęciem zdjęć. Reżyserowie o długoletniem doświadczeniu teatralnem, jak Ludwik Berger, John Abbot i John Cromwell, zaczynają zazwyczaj próby jeszcze wcześniej. Reżyserzy zaś, którzy wiele lat realizowali nieme filmy, nie uznają nadługo przed zdjęciami rozpoczynających się prób. Victor Schertringer, Frank Tuttle i Rowland v. Lee znani są z tego, że pojedyncze sceny próbują codziennie bezpośrednio przed zdjęciami. Są oni tego zdania, że świeżość gry podnosi się przez to, gdy konieczne próby zredukowane są do minimum i sceny wykonywane są bezpośrednio po nich.

Dla wszystkich reżyserów jest jednak pierwsza próba czytania jakby uroczystem zdarzeniem. Wszyscy artyści otrzymują wezwanie zwołujące ich na pewną godzinę i dzień do jednego z atelier. Próba ta trwa cały dzień, częściej nawet dłużej.

Reżyser przegląda najpierw scenarjusz i wyraża zdanie o charakterze poszczególnych postaci i ich ujęciu. Aktorzy dyskutują nad tem ujęciem, argumenty krzyżują się z kontrargumentami i gdy wreszcie uzgodniono różniące się zdania przystępuje się do właściwej próby czytanej.

Naczelny operator, kierownik rekwizytorni i „mixer“ są zawsze obecni na tych próbach.

Istnieje w Hollywood tylko jeden reżyser, który nie zachowuje tego systemu prób. Reżyserem tym jest Ernest Lubitsch. Nie uznaje on uroczystych ogólnych prób czytanych, pod czas których ścierają się różne poglądy. Zamiast tego urządza on próby z każdym aktorem z oddzielna i w ten sposób sugeruje mu ujęcie postaci.

Aktorzy spotykają się dopiero wówczas, gdy już każdy z nich dokładnie zapoznał się ze swoją rolą i opanował każdy gest i słowo tak, jak sobie tego Lubitsch życzy. Ten system prób wydawał się czemś zupełnie nowem i zdumiewającem dla aktora teatralnego Jacka Buchanana, odtwórcy głównej roli w filmie „Monte Carlo“. Partnerka jego, Jeanette MacDonald,. nie dziwiła się bynajmniej. ponieważ znała ona już ten system z prób do „Parady Miłości“, operetki Lubitscha, w której występowała obok Maurice Chevaliera.

Nowe filmy

„Danton“ z Kortnerem

Rewolucja francuska i jej przywódcy wciąż nanowo budzą zaciekawnienie i inwencję filmu i teatru. I tak ostatnio wyświetlono w Niemczech nowy obraz p. t. „Danton“. Rola główna przypadła znakomitemu aktorowi, F. Kortnerowi. Film obfituje w kilka efektownych scen rewolucyjnych i kilka znakomitych point. Nie jest to jednak bynajmniej film rewolucyjny, ale raczej taśma, która korzystać chce z zaciekawienia, jakie wciąż nanowo budzi rewolucja.

Epikureizm i retoryka Dantona stały się już poprostu płytką legendą. Trudno też wymagać od autora nowego scenarjusza filmowego, Goldberga lub autora zręcznych djalogów. Rehfischa, by zmierzyć oni mogli się z poetyckiem i pełnem myśli słowem Büchnera, czy Rollanda. Film niemiecki o Dantonie nie jest też próbą ujęcia socjalnego i socjologicznego zjawiska rewolucji. Ot, amalgamat kilku efektownych scen, ludzi i dźwięków, pod batutą wcale zdolnego reżysera, Pehrendta.

Niema też w tym filmie całokształtu nici i więzów, jakie wiązały Dantona z rewolucją. Danton był wszak i ministrem i organizatorem armji i rokującym dyplomatą; był radykałem, chwiał się, to znów zdobywał się na momenty i gesty siły. Krótko: był jakby zwierciadłem rewolucji, głębiej i żywiej odzwierciedlającem, niż doktrynerski Robespierre, lub płytszy od nich obydwóch — Marat.

Czy trzeba dodawać jak dojmującym byłby rytm, jak przejmowałaby gradacja rewolucji i jak olbrzymie film taki miałby do wykorzystania możliwości! Film, o którym mowa, nie wyzyskał wszystkich tych możliwości, a ograniczył się jedynie do kilku udanych scen. Kortner w kreacji swej podkreśla Dantona — olbrzyma, podkreśla może zbytnio nawet. Kortner działa tu również swoim z wnetrza wydobywanym głosem, któremu umie nadawać tony wyznania, zwiastowania i tony siły i wahania. Robespierre'a kreuje Grüngens, dając niewiele więcej nad profil. Marata gra Granach któremu jednak rolę mocno skrócono. Żonę Dantona gra p. Mancheim bez większego przekonania. Film ma też kilka aktualnych aluzyj. W całości jednak nie jest niczem więcej nad — ferrję rewolucyjną.

„Mężczyzna, który zabił“

Powieść Claude Farrere'a p. t. „Mężczyzna, który zabił“, miała za tło Konstantynopol w przedwojennej atmosferze żałosnej, zarazem jednak pobudzającej. — zasnutej nieco mgłą. Film na tle tej powieści nie chce być filmem kryminalnym, ale raczej psychologicznym dramatem. Czyny i zdarzenia nietyle po sobie następują, ile raczej wypływają, jako jeden stan z drugiego. Wreszcie, po wyłuskaniu wszystkich tych stanów, oglądamy jądro samo, znowu jako stan, stan tragiczny, bezbrzeżnie smutny. Niekiedy film ten wydobywa nastrój w doskonały sposób. Ale tylko niekiedy! Film ukazuje miasto i ludzi, trudno mu jednak ukazać ową mgłę zasłony. Oglądamy miasto z kopułami minaretów, z białemi pałacami i wąskiemi uliczkami, słuchamy podźwięków monotonnej muzyki i ulegamy odbiciom światła latarni w Bosforze.

Markiz, dama, lord, rosyjski książę, — oto osoby dramatu, którego scenarjusz przygotował Karol Mayer. Markiza gra Konrad Veidt, damę Truda Molo, doskonała debutantka. Bardzo dobrze z roli rosyjskiego księcia wywiązał się Grzegorz Chmara naturalną i miłą grą. Świetnie zagrał też H. George brutalnego, cynicznego lorda.

Film cieszy się powodzeniem.

KRONIKA FILMOWA

NAJPOPULARNIEJSZA AKTORKA LONDYNU. Tallulah Bankhead zaangażowana została przez Paramount do Ameryki dla odegrania roli głównej w filmie „Jej przeszłość“. Partnerem jej w tym obrazie będzie Clive Brook. Reżyserować będzie George Cukor. Zdjęcia wykonane zostaną w newjorskiem studio Paramountu.

JEGO „KONIK“ — Jakie jest pańskie ulubione zajęcie? — zapytano kiedyś Jacka Oakie znanego komika Paramountu. — Zbieram czeki, wystawione na imię Jack Oakie. — brzmiała odpowiedź.

Maurice Chevalier będzie grał w filmie „Czar walca“ przerobionym ze znanej operetki którą reżyserować będzie Ernst Lubicz.

Jannings w Paramount“. Wielką senzację budzi wiadomość o zaangażowaniu Emila Janningsa przez wytwórnię „Paramount“. Reżyserem jego tym razem będzie Ernest Lubicz.

„Niebezpieczny raj“. Jeden z najciekawszych obrazów polskiej produkcji „Paramountu“ — „Niebezpieczny raj“ ukaże się na ekranach za dwa miesiące.

Igo Sym zaangażowany został przez Paramount i wykona główną rolę męską w filmie „Jej chłopiec“ reżyserowanym przez E. W. Emo.

Lecke Szakar, znany komik, ukaże się w jednej z głównych ról w filmie „Jej chłopiec“ obok Igo Syma.

Wyprawa Byrda na taśmie. Jak wiadomo, wyprawę Byrda do Bieguna sfilmowało dwóch dzielnych operatorów: Villard van Weer i Joseph T. Rucker. Film ten p. t. „Z Byrdem do bieguna“ zarówno prasa jak i publiczność N. Jorku przyjęła entuzjastycznie.

MAŁY FEJLETON.

HELLMUTH UNGER.

Latarnia

W godzinach wieczornych młody złotnik Tsang Li opuścił w pośpiechu swój dom, wsiadł do rykszy i kazał jej właścicielowi, jaknajspieszniej biec do dzielnicy lekarskiej w Hongkong. Przyrzekł mu sto taelsów, jeśli nie będzie żałował nóg.

W Hongkong na wąskiej uliczce wznoszą się jeden przy drugim domy najsłynniejszych lekarzy chińskich. Na powiewających transparentach uwidocznione są ich nazwiska. — Przed każdem wejściem wiszą w jednym rzędzie kolorowe latarki. Każde dziecko wie, jakie jest ich znaczenie.

Żona Tsang Li nagle ciężko zaniemogła i leży w agonji. Złotnik gotów był oddać cały swój majątek, by uratować ukochaną żonę.

Na ulicy lekarzy właściciel rykszy zwrócił się po raz pierwszy do swego pasażera, chcąc się dowiedzieć na jakiego lekarza zamierza się zwrócić. Ryksza zatrzymała się przed domem wielkiego Hi Wai. Przed wejściem wisiały 23 latarki, Tsang Li dał znak, by jechać dalej.

Wielki Fu Czu, w trzecim domu od rogu, jest również niemniej słynny. Tsang Li liczy latarki przed domem i każe jechać dalej. Było ich 18.

W końcu uliczki mieszka nieznany nikomu lekarz, a przed domem wisiała tylko jedna jedyna latarnia. Tsang Li wysiadł i udał się do mieszkania doktora Fang Tse.

— Wielki bracie — rzekł doń. — Czy mógłbyś udać się natychmiast wraz ze mną, by uratować żonę moją od śmierci. Nie mamy ani chwili do stracenia.

Młody lekarz, Fang Tse, skinął głową i udał się do chorej.

Dzięki zastosowanym środkom leczniczym udało się lekarzowi zwyciężyć chorobę. Tsang Li nie wiedział. jak dziękować lekarzowi.

— Żona twoja jest uratowana, wielki bracie Tsang Li — rzekł lekarz — i cieszę się ogromnie. że oceniłeś należycie moje starania. Wytłumacz mi jednak, dlaczego mnie akurat wezwałeś do pomocy, skoro nie brak w naszem mieście słynniejszych lekarzy, których mógłbyś opłacić?

— Liczyłem latarki przed ich domami, wielki bracie, a ponieważ każda latarka oznacza zmarłego pacjenta, przeto wybrałem ciebie, albowiem przed twemi drzwiami płonęła tylko jedna. Domyśliłem się, że jesteś lepszym lekarzem, niż tamci.

— Nie sądź nigdy z pozoru, szczęśliwy bracie Tsang Li — odparł młody lekarz z uśmiechem. — Praktykę swoją rozpocząłem dopiero dzisiaj popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana
Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.